

# BIULETYN

## Galerii Historii Miasta

Nr 4 (22), Grudzień 2011 r.

ISSN 2080-3737



Willa Anna przy Paulastrasse (obecnie ul. 1 Maja) na pocztówce z początku XX w.  
Ze zbiorów Dariusza Mazura

## Z dziejów rodu von Königsdorff

Od czasu publikacji artykułu o Feliksie von Königsdorff („Biuletyn GHM” nr 15) pojawiły się nowe dane, które weryfikują dotychczasową wiedzę. W tym miejscu należą się szczerze podziękowania panu Stefanowi Łęczyskiemu z Wrocławia, który udostępnił część informacji dotyczących majątku w Ślęzy i Bielanych (przy tym ostatnim nadzorował prace remontowe dawnego dworu). To właśnie tych włości ostatnim prywatnym właścicielem był założyciel jastrzębskiego uzdrowiska. Duże podziękowania należą się także pani Izcie Gruszcze z fundacji „Pamięć” z Warszawy, która przekazała cenne informacje dotyczące hrabiego Feliksa oraz jego żony i dzieci. Pozostałe informacje zostały odnalezione w internecie. Obecnie modna digitalizacja starych woluminów pozwala na coraz lepsze poznanie naszej przeszłości. Niestety zebrane dane, ze względu na szczątkowość, są obarczone pewnym marginesem błędu. Mając świadomość popełnienia pomyłki podjąłem jednak próbę przedstawienia postaci hrabiego Feliksa oraz osób z nim związanych. Trudniejszą sprawą jest opisanie własności majątkowej, a to ze względu na liczną rodzinę (dzieliła się na trzy linie) i niejasne informacje dotyczące transakcji spadkowo-handlowych. Także pisownia imion i nazwisk nastroczała problemu i dlatego zastosowałem jedną z kilku spotykanych w różnych źródłach.

Na początku XVIII w. rodzina von Königsdorff weszła w posiadanie majątku składającego się z Kobierzyc, Ślęzy (to tu urodził się założyciel jastrzębskiego uzdrowiska) i Bielani. Stało się to w 1715 r. dzięki małżeństwu spadkobierczyni majątku Charlotte Eleonore von Roth i Georga Wilhelma von Königsdorff. W ten oto sposób podwrocławski majątek na ponad 100 lat trafił w ręce von Königsdorffów. Przeprowadzony w 1725 r. powszechny spis majątkowy, który do historii przeszedł jako tzw. Kataster Józefiński (od imienia cesarza Józefa II) wykazał następujące dane dotyczące Bielani: we wsi było 25 numerów, nie było młyna, brak było stawów i lasów, chowano 62 krowy oraz 4 świnie zarodowe, a wartość podatkową samej wsi Bielany wyceniono na 3633 talary, 16 groszy i 6 halerzy. W latach 1743-1746 przeprowadzono lustrację Księstwa Wrocławskiego, w którym wykazano, że jako właścicielka majątności bielańskiej oraz ślęzańskiej figuruje Charlotta Eleonora baronowa von Warkotsch. 9 maja 1755 r. dwóch braci von Königsdorff, synów Charlotty Eleonory baronowej von Warkotsch, rodzonej von Roth, dokonało ugody spadkowej, na mocy której Ferdinand Ludwig, pan na Kobierzycach (Köberwitz), Kuklicach (Guckelwitz), Raclawicach Wielkich (Heydanichen) i Nowinach (Neuen) przeniósł na swojego brata Silviusa Wilhelma von Königsdorff, pana na Lutyni (Leuthen) oraz Zarze (Sahre), prawa spadkowe do majątku oraz wsi Bielany. 9 czerwca 1772 r. prawa majątkowe do włości wraz z wsią oraz przynależącymi do niej chłopami przejął po Silviusie Wilhelmie von Königsdorff jego prawny spadkobierca Carl Silvius von Königsdorff. Wydana w 1795 r. przez Friedricha A. Zimmermanna książeczka opisująca księstwo śląskie przynosi taki oto opis Bielani: „Wieś Bielany przynależy do Carla Silviusa von Königsdorff i posiada: 1 katolicki kościół parafialny, przy którym znajduje się 1 proboszczówka i 1 budynek szkolny; 1 siedzibę dworską; 1 folwark; 1 gospodę; 8 wolnych chłopów; 28 komorników; 1 młyn wodny i 1 wiatrak; 4 inne domy: wszystkiego razem 47 dymów i 361 mieszkańców, w tym 1 kowal”. W czerwcu 1797 r. przeprowadzono taksację majątku bielańskiego dla celów

kredytowych. Komisja biegłych wspomina w swoim protokole również o tamtejszym dworze. Wg opisu, szachulcowy dwór wybudowany na kamiennym cokole posiadał dwa piętra oraz strych. Na parterze znajdowały się dwie komnaty oraz cztery gabinety. Na piętrze znajdowały się wówczas cztery komnaty oraz wielka sala. Z tyłu domu znajdowały się trzy piwnice, kuchnia oraz spichlerz. Dom otoczony był wokół głęboką fosą, wtedy suchą, tak że można było dostać się doń jedynie przez most. Ponieważ właściwa siedziba majątku znajdowała się wówczas w pobliskiej Ślęzie, dom nie był używany. Był on zapuszczony i aby zamieszkać w nim, wymagałby licznych napraw.

Jeśli chodzi o pałac w Kobierzycach, stanowiący obecnie siedzibę Urzędu Gminy Kobierzycy, to istnieją rozbieżne informacje co do daty powstania. Według jednej z hipotez pałac został wzniesiony około 1730 r. Możliwe, że pierwotnie pałac stanowił letnią rezydencję von Königsdorffów, by po 1788 r. (powszechnie używana data powstania) stać się siedzibą jednej z linii rodu. Stało się to prawdopodobnie za sprawą kolejnego właściciela majątku - Carla Silviusa von Königsdorff. Carl Silvius urodził się 4 kwietnia 1742 r. i oprócz dóbr ziemskich w Lohe (Ślęza) był także w latach 1780-1821 właścicielem Trzebosza (obecnie w gminie Bojanowo). W 1783 r. poślubił swoją kuzynkę Laurettę. Urodzona 23 listopada 1756 r. Lauretta, a właściwie Luiza Eleonora, była córką Ferdynanda von Königsdorff i Magdaleny Noble de Chouet. W 1798 r. Carl Silvius otrzymał pruski tytuł hrabiowski. Zmarł 28 stycznia 1821 r. we Wrocławiu. Rok później zmarł także syn Carla - Ferdinand.

**Sehern Abend fünf Uhr verstarb nach 11tägigem Krankenlager in einem Alter von 78 Jahren, 10 Monaten mein theurer Gatte und unser innigstgeliebter Vater, Karl Sylvius Graf von Königsdorff auf Friedbusch u. c. Wir entledigen uns der traurigen Pflicht, entfernten Verwandten und Freunden hiervon Anzeige zu machen, und erhalten uns übrigens tiefgekränkt, die Größe unsers Verlustes schildern zu wollen.**

**Friedbusch den 26. Januar 1821.**

**Eleonore Louise Gräfin v. Königsdorff,**  
als Wittwe.

**Amalie Gräfin v. Königsdorff,**  
**Graf Ferdinand v. Königsdorff.**  
**Graf Felix v. Königsdorff.**

Informacja o śmierci Carla Silviusa von Koenigsdorffa w "Breslauer Zeitung" nr 17 z 29 I 1821 r.

Z tego powodu w Trzeboszu wystawiono mauzoleum, w którym spoczęli obok siebie ojciec i syn, a po śmierci w 1834 r. także żona Lauretta. Tak majątek w Trzeboszu oraz na ziemi kobierzycyjskiej trafił w ręce m. in. drugiego syna Carla Silviusa - Feliksa Ludwiga, który pełniąc funkcję starosty powiatowego już w 1822 r. stał się właścicielem bielańskich włości, nabywając je za kwotę 140000 talarów. Trzy lata później Felix Ludwig (ur. 1791 r.) poślubił o 7 lat młodszą

Henriette Margarethe Luise von Pritzelwitz-Machnitzky. W czasie przeprowadzania taksacji majątku przez przedstawicieli Ziemskiego Towarzystwa Kredytowego Księstwa Wrocławsko-Brzeskiego (Breslau-Briegsche Fürstenthums-Landschaft) na początku lat 50. XIX w. majątek miał czterech właścicieli, którymi były dzieci Felixa Ludwiga:

- Eleonora Henrietta Amalia Franziska, wysoce urodzona Landgräffin, von Ende (ur. 11.02.1831 r.)
- Hedwig Anna Clara, wysoce urodzona baronowa, von Dalwigk na Dombrówce (ur. 10.04.1832 r.)

c. Carl Felix, hrabia von Königsdorff (ur. 18.04.1833 r.)

d. Felix Silvius, hrabia von Königsdorff (ur. 24.09.1835 r.)

Ostatni dwaj byli prawnymi następcami hrabiego Feliksa Ludwiga von Königsdorff, co zaświadczał testament spisany w dniu 13 września 1844 r. W tym miejscu pojawia się pewna nieścisłość, albowiem Felix Ludwig zmarł w 1836 r. Tak więc kto spisał ten testament lub czy podana data jest właściwa? Księga adresowa wsi śląskich z 1845 r. przynosi taki oto opis: „alodialne dobra rycerskie w powiecie wrocławskim, 5/4 mili SSW od Wrocławia, poczta Domasław. Dobra należą do landrata von Königsdorff. Wieś liczy 49 łąnów, 1 zamek oraz 1 folwark, 431 mieszkańców (97 katolików) przynależących do kościoła ewangelickiego w Domasławiu, 1 ewangelicką szkołę wraz z nauczycielem oraz pomocniczym nauczycielem katolickim, 1 gospodę, 1 cegielnię, 1 wiatrak, 13 rzemieślników.”

Wymieniony już Felix Silvius, a właściwie Felix Silvius Ferdinand hrabia von Königsdorff urodził się w Ślęzy. W pochodzącym z XIV w. dworze w Ślęzy na świat przyszła także siostra Feliksa - Hedwiga, której mężem był Elgar Freiherr von Dalwigk. Prawdopodobnie to podczas ich ślubu Felix poznał swoją rówieśniczkę i przyszłą żonę - Paulę - siostrę Elgara. Ślub miał miejsce w 1858 r., a urodzona 10 lutego 1835 r. w Dombrówce Pauline Freiin von Dalwigk-Lichtenfels także zapisała się w jastrzębskiej historii. To od jej imienia pochodziła pierwsza nazwa głównej ulica uzdrowiska - Paulastrasse. Podwrocławski majątek hrabia Felix sprzedał w 1857 r. radcy handlowemu Leopoldowi Schöllerowi, aczkolwiek wyprowadzka (prawdopodobnie do Wrocławia) nastąpiła dopiero w 1861 r. Pierwsze dziecko Feliksa i Pauli przyszło na świat w czerwcu 1861 roku, a więc niedługo po rozpoczęciu pierwszego sezonu kuracyjnego w Jastrzębiu. Naprawdę lepszego początku państwo von Königsdorff nie mogli sobie wymarzyć. W trakcie swojego pożycia doczekali się czwórki dzieci: Felix Peter Paul Adam (ur. 29.06.1861 r. we Wrocławiu), Rosabella Felice Eva (ur. 17.07.1862 r. w Ślęzy), Eberhard Felix Adam (ur. 06.08.1865 r. w Ślęzy) i Konstantin Prudens Felix Raab Eckehard Adam (ur. 21.05.1880 r. w Dretyniu). Hrabia nie szczędził środków na rozwój uzdrowiska, które z roku na rok zwiększało frekwencję. Pomimo tego był zmuszony odsprzedać zdrojowisko Spółce Akcyjnej z Wrocławia. Być może poniesione nakłady przerosły możliwości hrabiego i tym samym od 1868 r. jastrzębski kurort miał nowego właściciela w postaci spółki (Bad Königsdorff-Jastrzemb. Commandit-Gesellschaft auf Aktien) z kapitałem 250000 talarów, na czele której stał Eugen Heymann. Były już właściciel uzdrowiska zajął się polityką i w latach 1873-1879 zasiadał w Pruskiej Izbie Reprezentantów (Preussisches Abgeordnetenhaus). Ostatecznie zawędrował do Kassel, gdzie pełnił funkcję szefa policji. Tam też zmarł 24 lutego 1924 r. W Kassel zmarła także jego żona Paula (26.01.1919 r.) oraz córka Rosabella Felice Eva von Königsdorff (10.03.1945 r.).

Tak w skrócie przedstawia się historia rodziny, która miała ogromny wpływ na losy naszej miejscowości. Podróżnych, którzy będą w okolicy Ślęzy (gmina Kobierzyce pod Wrocławiem) czy Dąbrówki Górnej (gmina Krapkowice koło Opola) zachęcam do odwiedzenia „domów rodzinnych” Felixa i Pauli von Königsdorff. To w sumie niedaleko, a stanowi znaczący element naszej historii.

Dariusz Mazur (*Jastrzębie-Zdrój*)

## Paulastrasse - główna aleja uzdrowiska

Powstanie głównej alei uzdrowiska wiąże się z początkami działalności kurortu. Wydaje się bowiem, że jej wcześniejsze istnienie nie miało większego uzasadnienia, choć na pierwszy rzut oka droga łączyła szosę cieszyńską z peryferiami Moszczenicy. Jej prawie idealnie prosta linia świadczyć może jednak o tym, że została świadomie zaprojektowana, a stać się to mogło na początku lat 60. XIX w., kiedy otwarto nowe uzdrowisko.

Rok jej wytyczenia pozostaje kwestią otwartą. Możliwy jest wariant, że w trakcie poszukiwań węgla i odkrycia źródeł wody solankowej (druga połowa lat 50. XIX w.) posługiwano się drogą wiodącą od Bożej Góry poprzez młyn na Jastrzębiance. Dopiero decyzja o fundacji uzdrowiska mogła wymusić konieczność wytyczenia nowego, dogodniejszego połączenia z szosami prowadzącymi do Wodzisławia i Cieszyzna. Najlepszą jego lokalizacją był płaski grzbiet wzniesienia między szosą cieszyńską a Moszczenicą – było to jedyne miejsce pozbawione głębokich jarów, jakie rozrywały pobliskie pagórki. Być może już wówczas założyciel kurortu hrabia Felix von Koenigsdorff planował w przyszłości uczynienie z drogi głównej osi uzdrowiska, wzdłuż której miała pojawić się baza hotelowo-restauracyjna.

Aleja ta otrzymała nazwę Paulastrasse. Jeszcze do niedawna pozostawało zagadką, co ona oznacza. Dziś już wiemy, że właściciel kurortu pragnął uwiecznić imię swojej żony Pauli von Dalwigk, która w drugim miesiącu działalności uzdrowiska dała mu pierwszego syna, również Feliksa.

Pierwsze budynki pojawiły się tu jesienią 1862 r., a więc tuż po drugim sezonie kuracyjnym. Podobnie jak w roku debiutu pojawił się problem zapewnienia mieszkań wszystkim chętnym do kąpieli. By uniknąć w przyszłości takich sytuacji hrabia Felix przekazał część parceli przy alei prywatnym inwestorom. Były to tereny między obecnym „Kłosem” a budynkiem poczty. Na przełomie 1862 i 1863 r. oddano do użytku 9 nowych obiektów, które złożyły się na pierzeję kamienic przylegających licem do parku, tyłem zaś zwróconych do dobrze widocznych Beskidów. Dr Heinrich Faupel w sprawozdaniu za sezon kuracyjny 1862 podaje te budynki w następującej kolejności: willa „Felix” należąca do aptekarza Wollmana (dziś w jej miejscu stoi „Kłos”), a także domy Klemensa Muellera, dr. Faupela, budowniczego Idzikowskiego, dwa należące do mistrza murarskiego Jaroschka, pocztmistrza Ebela oraz do panny von Gervais. W sumie przy Paulastrasse oferowano 126 pokoi w cenie od 2 do 4 talarów tygodniowo. Jak widać już wówczas funkcjonowały tu poczta i apteka, a także – jak można sądzić – sklepy.

W roku następnym liczba obiektów przy ulicy Pauli zwiększyła się o dwa hotele. Pierwszy, o nazwie „Hohenzollern”, stanął na zachód od szeregu kamienic (obecnie znajduje się w nim budynek poczty). Drugi, noszący nazwę „Koenigsdorff”, znalazł się nieco na uboczu dotychczasowych inwestycji, bowiem na wschód od willi „Felix”. W ten sposób oba hotele stały się słupami granicznymi tego niewielkiego zdrojowiska.

Warto w tym miejscu zauważyć, że wszystkie te obiekty znajdowały się po południowej stronie ulicy Pauli. Pierwszym budynkiem, który dokonał wyłomu w tym układzie, była willa „Sanssouci” (w miejscu dzisiejszego kościoła). Jej powstanie można datować na początek lat 70. XIX w. Oprócz pokoi mieszkalnych miała duży

salon służący do czytania oraz gry na fortepianie, zaś w otoczeniu willi znajdowały się stajnie i wozownie oraz piękny ogród.

W sumie więc pod koniec lat 70. przy głównej alei znajdowało się 14 domów, o których dr Weissenberg pisał, że są one „dobrze i wygodnie urządzone, a większa ich ilość zadowala nawet wybredne smaki”. W równie pozytywnym tonie wypowiadał się o ich właścicielach.

W latach 80. nastąpił w uzdrowisku pewien zastój. Nowy impuls rozbudowie przy ulicy Pauli nadał władający kurortem żydowski bankier Juliusz Landau, który postanowił rozwinąć w Jastrzębiu nowy kierunek lecznictwa - dziecięcego. Na początku ostatniej dekady XIX w. między willą „Felix” a hotelem „Koenigsdorff” gmina izraelicka w Gliwicach korzystała z budynku dla dzieci żydowskich. Istniejący do dziś obiekt dysponował 12 pokojami, jadalnią, gabinetem lekarza oraz miejscem do modlitw. W tym samym czasie gmina ewangelicka z Rybnika zaczęła korzystać z dwóch bliźniaczych kamienic wybudowanych na zachód od hotelu „Hohenzollern”: w pierwszej znajdowały się kwatery dla leczonych dzieci, w drugiej ulokowano siedzibę fundacji „Betania” opiekującej się zakładem. W ślad za tym również katolicy postarali się o własną lecznicę. Zainwestowali jednak w istniejące już budynki zakupując w 1892 r. willę „Sanssouci” wraz z obiektami gospodarczymi. Odtąd gospodarzem był tu Zakład Najświętszej Marii Panny, który rozwinął tak prężną działalność, że w 1898 r. musiał dokonać znaczącej rozbudowy willi - dodano jej nowe piętro, a po bokach dwa skrzydła. Dzięki temu wzrosła liczba pokoi, znalazło się również miejsce na obszerną jadalnię oraz kaplicę, a w niedługim czasie także i na własne łazienki kąpielowe. W latach 1905 i 1909 na tej samej parceli powstały kolejne imponujące obiekty - najpierw Dom św. Józefa (z przeznaczeniem dla sióstr boromeuszek), a później Dom Aniołów Stróżów (z pokojami dla chłopców). Jednocześnie, jak by tego było mało, zakład przejął leżącą naprzeciw, a pamiętającą początki uzdrowiska, willę „Felix”. W okresie tym także ewangelicy powiększyli swój stan posiadania przy Paulastrasse. Na tyłach dotychczasowych „bliźniaków” wybudowali imponujący obiekt obliczony na 120 łóżek. Dodać należy, że także gmina żydowska planowała rozbudowę swojej lecznicy, ale wybuch I wojny światowej zniweczył te zamierzenia. Mimo to trzy gminy wyznaniowe przyczyniły się w ciągu dwóch dekad do zmiany wizerunku Paulastrasse.

Aleja zdrojowa stała się również dłuższa dzięki kolejnej inwestycji przeprowadzonej na jej zachodnim skraju. W 1911 r. Spółka Bracka z Tarnowskich Gór oddała do użytku największy w kurorcie obiekt - sanatorium przeznaczone dla górników i ich rodzin. Ponadto między „bliźniakami” gminy ewangelickiej a Spółką Bracką znajdował się budynek poczty oraz obiekty, które już po I wojnie światowej użytkowała rodzina Posłusznych. Tymczasem po wschodniej stronie ulicy Pauli panował zastój budowlany (pojawily się tylko dwa obiekty naprzeciw hotelu „Koenigsdorff” po wojnie w jednym znajdował się skład towarów kolonialnych, w drugim - Restauracja Kuracyjna). Tym niemniej ta część szosy miała większe znaczenie komunikacyjne. W 1911 r. otwarto w Jastrzębiu-Zdroju linię kolejową, której główna stacja znajdowała się poniżej Gaju Wiktora. Odtąd wszelkie bryczki i ekwipaże kursowały z dworca w kierunku zdrojowiska właśnie wschodnim odcinkiem Paulastrasse. Sama ulica dzieliła się wówczas na dwa ziemne trakty przedzielone szpalerem brzoź oraz stylowych latarni: jeden pas służył zapewne powozom, drugi pieszym.

Na początku XX w. przy głównej alei uzdrowiska funkcjonował również sklep. W willi „Anna” skład wody mineralnej miał Joseph Zahm, prowadzący ponadto sprzedaż galanterii, porcelany oraz wydawanych przez siebie pocztówek. Własny skład wody mineralnej miała filia wodziśławskiej apteki prowadzona przez Franka.

W ciągu półwiecza swojego istnienia Paulastrasse znacząco zmieniła swoje oblicze. Obok piętrowych domów pojawiły się duże gmachy świadczące o rosnącej pozycji uzdrowiska. Trzeba jednak pamiętać, że naszemu kurortowi wciąż daleko było do niemieckich czy austriackich zdrojowisk. Ten dystans został znacząco skrócony w kolejnej epoce, kiedy Jastrzębie znalazło się w granicach odrodzonej Polski, a sama ulica Pauli zyskała miano ulicy Mikołaja.

**Marcin Boratyn** (*Jastrzębie-Zdrój, kierownik GHM*)



Paulastrasse na austriackiej mapie z końca XIX w. Ze zbiorów GHM.



Paulastrasse na pocztówce z początku XX w. Ze zbiorów Edwarda Pietrachy.



## Z wód w Jastrzębiu

Piszą nam z wód w Jastrzębiu (na Szlązku), pod dniem 23 b.m. i r.: Od lat dopiero kilku zasłynęły tutejsze wody jodowe a mianowicie przez swoje zadziwiające skutki w chorobach reumatyzmowych, skrofulicznych i nerwowych. Są to najbliższe wody zagraniczne naszego kraju bo prawie przy samej granicy Królestwa Polskiego położone. Droga do nich z Warszawy najbliższa koleją przez Sosnowice i Katowice, z kąd dojeżdża się do stacji kolei żelaznej Góрно-Szląskiej w Rybniku a z tej w bok dwie tylko mile<sup>1</sup> do Jastrzębia. Niektórzy udają się przez Galicyę, wówczas jechać wypada z Warszawy na stację Granica, Szczakowę do Trzebini. Tu rozchodzą się dwie drogi to jest do Krakowa i do Wiednia. Tą ostatnią dojeżdża się do Piotrkowic<sup>2</sup>, z których drogą boczną jest tylko mila na miejsce. W r. b. najwięcej było osób u wód Jastrzębskich w miesiącu zeszłym. Najliczniejszy był poczet kurujących się z W. Ks. Poznańskiego i samego Szlązka wreszcie z Królestwa Polskiego. Były lub jeszcze są rodziny następujące: pp. Grodzieńscy, Plucińska, Robertsonowie, Mokronowscy, Kolbergowie, Niedomańscy, wszystkie z Warszawy lub też z prowincji Królestwa, dalej z Poznańskiego Hr. Szembek z synem, Ludwik Olszowski obywatel i t.d. Ogółem w ostatnim czasie było gości z 500. Wygoda w Jastrzębiu dla chorych wielka. Domy zajezdne porządne, staranność w nich widoczna a mianowicie w hotelach: Königsdorf, Hohenzoller, Schweizerhaus, Villa Felix, jak niemniej w domach panów Idzikowskiego i Jaroski.<sup>3</sup>

N 90
Sroda, dnia 20 Kwietnia 1864 r.
8 (23) Kwietnia 1864 r.

**DOKONANIE**  
i  
Oznaczenia

przejmują się?  
w Drukarni Gasiety  
Warszawskiej.

# GAZETA WARSZAWSKA.

REDAKCYA  
przy ulicy  
Święto-Jerzkiej  
Nr. 1769a.

W WARSZAWIE: Kwartale 12 - w r. i 10. 20.  
Miesięcznie 10. 1 - 20. 20.  
Kwartale 10. 1 - 20. 20.

**CENA**

W WARSZAWIE: Kwartale 12 - w r. i 10. 20.  
Miesięcznie 10. 1 - 20. 20.  
Kwartale 10. 1 - 20. 20.

W KRAKOWIE: Kwartale 12 - w r. i 10. 20.  
Miesięcznie 10. 1 - 20. 20.  
Kwartale 10. 1 - 20. 20.

W WARSZAWIE: Kwartale 12 - w r. i 10. 20.  
Miesięcznie 10. 1 - 20. 20.  
Kwartale 10. 1 - 20. 20.

**CENA**

W WARSZAWIE: Kwartale 12 - w r. i 10. 20.  
Miesięcznie 10. 1 - 20. 20.  
Kwartale 10. 1 - 20. 20.

W KRAKOWIE: Kwartale 12 - w r. i 10. 20.  
Miesięcznie 10. 1 - 20. 20.  
Kwartale 10. 1 - 20. 20.

# SŁONE KĄPIELE

## W KÖNIGSDORFF-JASTRZEMB.

### Otwarcie kąpieli w r. b. nastąpi w dniu 1 Maja.

Oczekiwana skuteczność kąpieli nie tylko się ziszcza lecz przesyła nadzieje z powodu osiągniętych świetnych rezultatów. Siła lecząca wód Jastrzębia dowiodła swój skuteczności w cierpieniach, jako to: Gruczoły skrofuliczne, nabrzmienia podgardla (Struma), w skrofulicznych cierpieniach stawów i kości, gruczołowych i innych wyrzuchach skórnych, chorobach gruczoła (Prostata), w pewnych formach chorób syfilitycznej, przy reumatyzmach, sparaliżowaniach, chronicznych cierpieniach jajników i złozeniach peryodycznych.

Woda ze źródła może być bez rozcieńczenia użyta do picia i w żadnym razie nie szkodzi na tożlek.

Wół skoncentrowanej nabyć można u p. Wellmann, aptekarza na miejscu.

**Königsdorf-Jastrzemb**  
bei Loosau in Oberschlesien. 24 Marca 1864 r.

Urządzenia zabudowań kąpielnych są wedle wymagań dziejących czasów zastosowane.

Aparat inhalacyjny jako i Stalbad, dla cierpiących na osy są urządzone. Pomoc lekarską, mięszenie, furmanki i wygodę wszelkiego rodzaju obmyślono; również postarano się o muzykę, gasy i inne rozrywki.

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb, położone są o 1/4 mili od Piotrowic, Stacji kolei Ferdinande Nordbalm a o 2 mile od Rybnik, Stacji kolei Pruss. Wilhelmsbahn.

Blitane sąsiedztwo udziela

**Zarząd kąpieli.**  
(297)

Reklama kurortu w "Gazecie Warszawskiej" nr 90 z 20 IV 1864 r.



Doskonałego obiadu dostać można za złp. 2. Zresztą o wszystko nie trudno. Trzech lekarzów: Dr. Faupel, Lubowski i Freint<sup>4</sup> baczą na zdrowie leczących się; apteka jest miejscowa. Sklepy: Goldmana szkła, ubiorów i galanterii innego kupca, wreszcie handel win i korzeni Volmana<sup>5</sup>, w którym mówią po polsku i w. i., przedstawiają możliwość zaopatrzenia się we wszystko co podróżującemu potrzebnem. Służba Boża w kościele katolickim w Górnym Jastrzębiu o 1/2 mili odległym codzień się odprawia, nawet bliżej można bywać na Mszy Świętej to jest w Moszczenicach. Z zabaw tego roku są: codzień rano i po południu muzyka, co drugą niedzielę w Kursaalu<sup>6</sup> zabawa towarzyska. Dawano także i fajerwerki, były i wyścigi konne. Kiedy niekiedy podróżujący jaki artysta zabłądzi do Jastrzębia, niedawno np. kapela węgrów grając czardacze bardzo się podobała, gościła także orkiestra pułku huzarów z dętych instrumentów złożona, dawała też koncert śpiewaczka Lina Lirchamer i inna jakaś artystka na skrzypcach. Kto lubi lekturę, ma w Schweizerhaus czytelnię, w której wśród różnych dzienników są i polskie, amator bilardu znajdzie go w Kursaalu.

Słowem bardzo miłe miejsce jest ten Jastrząb, lubo drapieżnego ptaka nosi nazwisko. Grzeczność dla gości jest tu zasadą począwszy od samego właściciela wód hrabiego Königsdorff. Wszędzie wygoda nawet i wykwinność, począwszy od łaźni. Ziomkowie nie umiejący po niemiecku z łatwością rozmówić się mogą ze Szlązka po polsku. Spaceruje do Anatal<sup>7</sup> (lasek) do willi Brauns, do lasku pani Stengel<sup>8</sup> cudowne. Nareszcie widok z Jastrzębia na Karpaty, dla nieznającego tych gór, wielce jest przyjemnym.

Pogoda w r.b. wyborna, góry tutejszą miejscowość od wichrów zasłaniają. Wiele też osób lubo już jesień za pasem, przedłuża swój pobyt w Jastrzębiu.

W r. z. ilustracja niemiecka dała krótki opis wód Jastrzębskich i stosowną rycinę<sup>9</sup>, warto aby takową zamieścił także i Tygodnik Ilustrowany Warszawski.

Żniwa jeszcze w tutejszej okolicy nieskończone ale czynnie około nich pracują.

*Źródło: „Gazeta Warszawska” nr 196 z 27 VIII 1864 r. Zachowano oryginalną pisownię.*

#### Przypisy:

1. Mila miara długości równa ok. 7,5 km.
2. Mowa o Piotrowicach (obecnie Petrovicach w Republice Czeskiej).
3. Wspomniane obiekty to kolejno: hotel „Koenigsdorff” (dziś w jego miejscu restauracja „Stary Zdrój”), hotel „Hohenzollern” (obecnie budynek poczty), stare łaźnie zwane Szwajcarką (nieistniejące), willa „Felix” (dziś w jej miejscu DH „Kłós”) oraz prywatne pensjonaty Idzikowskiego i Jaroschka przy głównej alei uzdrowiska.
4. Ordynowało wówczas trzech lekarzy: Heinrich Faupel, Ferdinand Lubowski oraz Maximilian Bernhard Freund.
5. Wspomniany Wollmann prowadził również aptekę.
6. Mowa o Domu Źdrojowym.
7. Annathal (Dolina Anny) znajdowała się na południe od uzdrowiska.
8. Zapewne chodzi o laszek zwany Gajem Wiktora (Victorhain) znajdujący się między wschodnim krańcem głównej alei zdrojowej a majątkiem w Centnerowcu. Na przełomie XVIII i XIX w. folwark wraz z okolicą należał do rodziny Stengel. W latach 60. XIX stulecia jego właścicielem był hr. Koenigsdorff.
9. Wspomnianą rycinę zamieściliśmy w nr 19 „Biuletynu GHM”.

## Jastrzębski życiorys

### Ludwik Pisarski (1901-1977)

Urodził się 25 sierpnia 1901 r. w Rudultowicach w powiecie pszczyńskim jako syn Franciszka i Marii Wira. Miał troje rodzeństwa: siostry Franciszkę i Martę oraz brata Franciszka. Rodzice, poszukując pracy zarobkowej, jeszcze przed I wojną światową przenieśli się do majątku doktora Mikołaja Witczaka w Jastrzębiu-Zdroju. Mały Ludwik do szkoły uczęszczał już w nowym miejscu zamieszkania.

Zapewne w majątku ziemskim poznał synów doktora, Mikołaja jr. i Józefa. Znajomość ta zaowocowała później wspólną walką o polskość Śląska. Ludwik brał udział w zrywach zbrojnych przenosząc przesyłki i meldunki powstańcze. W trzecim powstaniu przebył cały szlak bojowy od Jastrzębia po Górę Świętej Anny.



Ludwik Pisarski na zdjęciu legitymacyjnym oraz na fotografii przedstawiającej pracowników jastrzębskiego uzdrowiska podczas pracy obok Nowych Łazienek (Pisarski na traktorze); koniec lat 30. Fot. ze zbiorów Łucji Pisarskiej.

Po przyłączeniu części Górnego Śląska do Macierzy Pisarski, tak jak ojciec, podjął pracę w folwarku zdrojowym. Obdarzony zdolnościami manualnymi zajmował się tu obsługą i naprawą urządzeń mechanicznych. Był także szoferem Mikołaja Witczaka jr. Ogromne zaufanie, jakim darzył Witczak Ludwika, sprawiło że tuż przed wybuchem II wojny światowej właściciel uzdrowiska wyznaczył go na jednego z dwóch pracowników folwarku, którzy mieli, w razie agresji niemieckiej, ewakuować majątek z Mendowca. Obawy te potwierdziły się 1 września 1939 r. Pisarski wyruszył z Jastrzębia na wschód traktorem z załadowanymi dwiema przyczepami. Po dwutygodniowej tułaczce dotarł do Kołomyi, gdzie musiał zostawić całe powierzone mu mienie. W ślad za Witczakiem przedarł się do Rumunii, by tam oczekiwać na dalszy rozwój sytuacji. W 1940 r. postanowił powrócić do domu. Jako dobry fachowiec został przyjęty do pracy w folwarku zarządzanym teraz przez Niemca Sodemanna.

W styczniu 1945 r. na terenie majątku pojawiła się liczna grupa ewakuowanych więźniów KL Auschwitz. Mimo śmiertelnego niebezpieczeństwa Ludwik udzielił pomocy starszemu i pozbawionemu ręki dziennikarzowi z Grudziądza. Przeniósł go

ze stodoły do komórki we własnym mieszkaniu i w niej przetrzymywał go aż do marca, zdając sobie sprawę, że za ów uczynek całej rodzinie grozi śmierć. W okresie nasilonych walk frontowych rodzina Pisarskich wraz z ukrywanym byłym więźniem przeniosła się do piwnicy klasztoru siostr boromeuszek i tam przeczekala do zakończenia działań zbrojnych.

W kwietniu 1945 r. Pisarscy znów zamieszkali w folwarku. Z radością witali powracającego z Anglii Mikołaja Witczaka jr. Niestety właściciel uzdrowiska został wkrótce pozbawiony majątku.

Na przełomie lat 50. i 60. Pisarscy przenieśli się do mieszkania w willi „Jacek”. Ludwik dorabiał jako gospodarz budynku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Zmarł w wyniku wylewu 13 lipca 1977 r. Został pochowany na cmentarzu w Zdroju.

We wrześniu 1947 r. został odznaczony Śląskim Krzyżem Powstańczym. W czerwcu 1971 r. Rada Państwa nadała mu stopień podporucznika. We wrześniu 1972 r. otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Marcin Boratyn

## Jak ukrywaliśmy oświęcimia

W drugiej połowie 1944 r. zbliżająca się ofensywa Armii Czerwonej sprawiła, iż władze SS rozpoczęły stopniową ewakuację więźniów KL Auschwitz. W połowie stycznia 1945 r. wydany został rozkaz ostatecznej ewakuacji i likwidacji obozu. Od stycznia 1945 r. wyprowadzono z KL Auschwitz i jego podobozów około 56 tysięcy więźniów i więźniarek w pieszych kolumnach ewakuacyjnych. Na trasie Jastrzębie Zdrój-Wodzisław Śląski we wsi Mszana zginęło z rąk hitlerowców około 26 więźniów ewakuowanych z obozu oświęcimskiego. Byli również więźniowie, którzy mieli więcej szczęścia, tacy którzy znaleźli schronienie u mieszkańców okolicznych wsi. Przykładem jest historia Francuza, któremu udało się znaleźć schronienie w domu rodziny Chorowskich.

Styczeń 1945 r. był wyjątkowo ciężki dla mieszkańców Mszany. Zima była ostra i mroźna, brakowało jedzenia, a okoliczne tereny były wyniszczone przez działania wojenne. Rodzina Chorowskich mieszkała na ulicy Wodzisławskiej (wówczas Plesser Strasse). Z okien domów widać było idących w kolumnach więźniów, wycieńczonych i ślaniających się ze zmęczenia. Co jakiś czas słychać było strzały. Każdego ranka mieszkańcy zbierali ciała martwych więźniów na wóz konny i wywozili je na okoliczny cmentarz. Trwało to kilka dni. SS-mani prowadzący grupy zmieniali się. Pewnego dnia podjechali pod dom Chorowskich, by naprawić samochód. Marta Chorowska poczęstowała żołnierzy herbatą. Na twarzach SS-manów widoczny był niepokój i strach. Wizyty niemieckich żołnierzy nie były rzadkością w domu Chorowskich.

U państwa Chorowskich mieszkała rodzina górnika, Szymona Sobali i Marii Sobala.

Rodzina Sobalów składała się wówczas z 7 osób. Byli to: Szymon Sobala (ur. 1904 r.), jego żona Maria (ur. 1914 r.), najstarsza córka Rita (ur. 1933 r.), Alina (ur. 1934 r.), Norbert (ur. 1936), Józef (ur. 1938 r.) oraz najmłodszy syn Jan (ur. 1940 r.).

Ludwik Chorowski, rolnik, przebywał na wojnie, w związku z czym Marta Chorowska prowadziła gospodarstwo rolne. Kobieta nie była w stanie utrzymać całego gospodarstwa, jednocześnie wychowując dzieci. Poza rodziną Szymona Sobali, miała również do pomocy 15-letnią Martę Sobalą, nie spokrewnioną z rodziną Szymona. Marta opiekowała się 4-letnim synkiem i 2 letnią-córką.

Pewnego niedzielnego wieczoru Szymon poszedł do szopy po węgieł. Wychodząc zauważył zakrwawionego mężczyznę leżącego na zwale węgla. Przestraszony i jednocześnie zdezorientowany Szymon zawołał: „Wer ist dort?”. Zapanowała cisza. Zawołał po polsku: „Kto tam jest?”. Wycieńczony mężczyzna odezwał się: „Franzel!”

Sobalą podszedł do Francuza. Mężczyzna poprosił o rewolwer - chciał się dobić. Zabrał rannego do domu. Nieznajomy z trudem chodził, miał odmrożone nogi, był wyczerpany ponadto miał ranę postrzałową lewego ramienia na wylot. Mówił, że upadł, a SS-man kopnął go i stoczył się do rowu. Miał na sobie dwie skrwawione koszule.

Szymon Sobalą spędził przed wojną cztery lata we Francji. Wyjechał na roboty, gdzie pracował u jednego z bogatszych gospodarzy we wsi. W trakcie swojego pobytu zdążył poznać język na tyle, by swobodnie porozumieć się z byłym więźniem. Dowiedział się dzięki temu, że ten posiada w swoim ojczystym kraju cukrownię. We Francji był poważanym i cenionym przedsiębiorcą. Johan, bo tak w domu Chorowskich nazywano Francuza, miał około 50 lat, był wysokim, wychudzonym mężczyzną o ogromnych brązowych oczach.

Maria Sobalą zabandażowała mu ramię, dała ciepłej kawy. Mężczyznę ukryto w stodole w specjalnie wykopanym dole, który wyłożono słomą i sianem. Każdego wieczora Szymon przynosił mężczyznę do domu, by ten mógł się pożywić i zmienić opatrunki. Marta Chorowska opiekowała się mężczyzną, leczyla mu rany specjalną maścią Epiten Salbe. Jeździła po nią do dr Lucjana Mende z Wodzisławia, zwanego przez mieszkańców Mszany Francikiem. Lekarz wiedział, które rodziny ukrywają zbiegów, pomagał jak tylko mógł. Miał również do pomocy młodą pielęgniarkę o imieniu Irma. Johan szybko dochodził do siebie, problemem były odmrożone nogi, które puchły, rany ropiały, schodziły paznokcie. Bywało bardzo niebezpiecznie.

U Chorowskich coraz częściej pojawiali się Niemcy. Przyjeżdżali do stodoły i na maszynie siekali słomę na sieczkę dla koni. Ukrywanie Francuza w stodole było zbyt ryzykowne. Rodzina postanowiła przenieść go do domu, do izby gospodarczej, gdzie wcześniej przechowywane było zboże. Miał tam łóżko, stół i szafę, okno częściowo zastaa zastonięte workami, by Niemcy przypadkiem nie zechcieli wykorzystać izby na swoją kwaterę. Marta Chorowska nosiła klucz ze sobą. Szymon Sobalą wytłumaczył Johanowi, by ten w razie wizyty Niemców udawał głuchoniemego. Francuz przebywał już u Chorowskich dłuższy czas, miał długą siwą brodę i wyglądał na starszego niż był w rzeczywistości. Rodzina, gdy tylko Niemcy pytali o Francuza, mówiła, że jest on głuchoniemym dziadkiem Szymona, a ten bez problemu wczuwał się w rolę.

Dni mijały, wojska coraz rzadziej pojawiały się we wsi. Johan doszedł do wniosku, że czas opuścić dom Chorowskich i wrócić do domu. Szymon starał się przekonać mężczyznę, by ten poczekał, aż wszystko się uspokoi, mówił że ciągle w dali słychać strzały. Johan był zdecydowany, tęsknił za krajem, za rodziną, a jednocześnie nie był pewien czy jeszcze ktoś na niego czeka. Podziękował za uratowanie życia, za

schronienie i opuścił przyjazny mu dom. Rodzina Chorowskich i Sobala nigdy więcej nie słyszała o zbiegłym Francuzie, mimo iż ten obiecał skontaktować się z nimi po powrocie do ojczyzny. Podejrzewano, iż został złapany i rozstrzelany bądź napadnięty, ale nigdy nie były to wiadomości potwierdzone.

Agnieszka Hoenszer (*Jastrzębie-Zdrój-Bzie, studentka historii sztuki*)

---

## Co nazywamy zabytkiem?

Ostatnio spotkałem się z dosyć intrygującą interpretacją terminu zabytek, według której „zabytkiem jest tylko to co zostało wpisane do rejestru konserwatora zabytków”.

W swoich tekstach poświęconych zabytkom Jastrzębia-Zdroju, nigdy nie stosowałem takiego kryterium, bo nawet do głowy mi nie przyszło, że można w ten sposób definiować pojęcie zabytku.

Nikt nie jest nieomylny więc sięgnąłem do dostępnych definicji.

Za podstawę interpretowania tego co jest zabytkiem a co nim nie jest, należy przeczytać Ustawę Sejmową z dnia 23 lipca 2003 r. o Ochronie Zabytków i Opiece nad Zabytkami.

W rozdziale 1 artykuł 3 Ustawy definiuje zabytek jako:

„nieruchomość lub rzecz ruchomą, ich część lub zespoły będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową”.

W rozdziale 2 Ustawy dotyczącym „Form i ochrony zabytków” artykuł 7 mówi, że:

„Formami ochrony zabytków są:

- wpis do rejestru zabytków
- uznanie za pomnik historii
- utworzenie parku kulturowego
- ustalenie ochrony w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego”.

Wynika z tego jasno, że wpis do rejestru zabytków jest **formą i ochroną zabytku**, **a nie uznaniem czy coś jest zabytkiem czy nie**.

W artykule 11 rozdziału 2 napisano:

„Do rejestru nie wpisuje się zabytku wpisanego do inwentarza muzeum lub wchodzącego w skład narodowego zasobu bibliotecznego”.

Gdyby więc przyjąć tę „nową” definicję zabytku to według Ustawy Sejmowej zasoby muzealne nie byłyby zabytkowe bo „konserwator nie ma ich w rejestrze”.

W artykule 21 napisano, że:

„Ewidencja zabytków jest podstawą do sporządzania programów opieki nad zabytkami przez województwa, powiaty i gminy”.

Według Słownika Języka Polskiego zabytek to: „każde dzieło powstałe w przeszłości, przedstawiające wartość muzealną, historyczną i kulturalną (np. budowla, obraz, rzeźba) i podlegające ochronie prawnej”.

Popularna Wikipedia tłumaczy hasło „zabytek” następująco:

„Zabytek w języku potocznym jest to każdy wytwór działalności człowieka, będący świadectwem minionej epoki (pamiętką przeszłości) posiadający wartość

historyczną, artystyczną, naukową, lub emocjonalną, przy czym kryterium czasu powstania, choć najważniejsze nie przesądza o zdefiniowaniu zabytku".

Dalej czytamy, że: „Nauki humanistyczne, a w szczególności historia sztuki nie stworzyły jednej uniwersalnej definicji zabytku przydatnej wszystkim naukom”.

W latach 1961-1973 obowiązywała 5-stopniowa klasyfikacja zabytków z klasą 0 oraz klasami I-IV. Według historyków sztuki i architektów wyrządziła ona wiele szkód w dziedzinie ochrony zabytków. Jeśli zabytku architektury nie przypisano do jednej z tych klas, to mógł być bezkarnie niszczony. Były to czasy, gdy np. burzenie dworów ziemiańskich było zgodne z panującą ideologią a zabytkową architekturą przemysłową konserwatorzy zupełnie się nie interesowali.

Mam nadzieję, że cytowana Ustawa Sejmowa i tych kilka ogólnie dostępnych źródeł rozwieją wątpliwości w interpretowaniu terminu zabytek.

Jarosław Mrożkiewicz (*Kończyce Małe, nauczyciel, historyk regionu*)

---

## Pierwszy rok w nowej siedzibie

Na początku listopada br. minął rok od wznowienia działalności Galerii Historii Miasta w nowej siedzibie. To zatem dobry moment na podsumowanie przedsięwzięć podjętych przez muzealną placówkę Miejskiego Ośrodka Kultury.

### Wystawy stałe

W chwili uroczystego otwarcia GHM w nowej siedzibie czynna była tylko jedna wystawa stała - Chata Śląska. Rekonstrukcja starego śląskiego domu jest bez wątpienia największą atrakcją naszej placówki. Dobrze czują się tu zarówno starsi wiekiem jak i najmłodsi mieszkańcy Jastrzębia. Z uznaniem wyrażały się o niej goszczące w naszym mieście delegacje z Turcji, Niemiec, Czech, Ukrainy czy Francji. Atutem ekspozycji jest wierne odtworzenie realiów panujących w dawnym gospodarstwie wiejskim - typowym w Jastrzębiu na przełomie XIX i XX w. W przyszłości także otoczenie domu zostanie uzupełnione o nowe elementy.

Drugą wystawą stałą, wykonaną na zasadzie rekonstrukcji, jest Wytwarzanie. Co prawda trudno w sterylnych warunkach o oddanie pełni atmosfery panującej na dole, to wystawa w postaci chodnika podziemnego w drewnianej obudowie choć częściowo pozwala poczuć klimat kopalni. Ekspozycja ta została oddana do użytku we wrześniu br. W przyszłości zostanie powiększona o salę rzeźby w węglu oraz salę gwarkowską.

Niestety nie udało się otworzyć dla zwiedzających pierwszego piętra galerii z uwagi na plany wymiany pokrycia dachowego na budynku Łazienek. Po wykonanych pracach niemal całe piętro poświęcone będzie historii Jastrzębia - od kurortu, poprzez budowę miasta i kopalń, na „Solidarność” kończąc. Znajdzie się również miejsce na mieszkanie w „wielkiej płycie”.

### Wystawy czasowe

W ciągu roku zrealizowano pięć wystaw czasowych. Cztery z nich udostępniono w sali wykładowej na parterze, dzięki czemu w przypadku grup zorganizowanych można było połączyć zwiedzanie z pokazem multimedialnym. Jedną wystawę zaprezentowano w mniejszej sali znajdującej się w wieży Łazienek.



Uroczyste otwarcie GHM w nowej siedzibie, 9 XI 2010 r.



Wernisaż wystawy pt. "Górnice pasje", 28 IX 2011 r.



Pierwszą wystawą czasową w nowym obiekcie, udostępnioną w listopadzie i grudniu 2010 r., była „*Polsko-jaruzelska wojna plakatowa*” prezentująca bogaty zbiór plakatów i odezw z okresu stanu wojennego drukowanych zarówno przez władzę jak i struktury podziemnej „Solidarności”. Od stycznia do końca marca 2011 r. można było oglądać wystawę pt. „*Artyści Dnia Siódmego*” ze zbiorów Stanisława Gerarda Trefonia, znanego kolekcjonera śląskiej sztuki nieprofesjonalnej. W okresie od kwietnia do września prezentowano wystawę pt. „*Belle époque. Jastrzębski kurort w czasach Witczaków*” ze zbiorów własnych oraz osób prywatnych. Była to ekspozycja wpisująca się w obchody 150. rocznicy powstania jastrzębskiego uzdrowiska. Jednocześnie w czerwcu otwarto pierwszą wystawę w wieży Łazienek pt. „*Świat kolei. W 100-lecie kolei na ziemi jastrzębskiej*” ze zbiorów Ireneusza Huculaka (ekspozycja trwała do końca sierpnia). We wrześniu zaprezentowano wystawę rzeźb w węglu autorstwa Jarosława Namniestnika pt. „*Górnice pasje*” (współfinansowaną ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego). Warto odnotować, że wernisaże wspomnianych wystaw czasowych gromadziły po 50-80 osób.

### Inne wydarzenia

Bez wątpienia najistotniejszym, a zarazem bezprecedensowym wydarzeniem była uroczysta sesja Rady Miasta zorganizowana 11 maja w GHM z okazji 150-lecia powstania uzdrowiska. W jej trakcie radni podjęli uchwałę oddającą część wszystkim osobom zasłużonym dla powstania i rozwoju jastrzębskiego uzdrowiska. Innym zdarzeniem wpisującym się we wspomniany jubileusz była promocja (5 maja) wydanego przez MOK pierwszego polskiego wydania książki dr. Weissenberga pt. „*Jodobromowe uzdrowisko solankowe Jastrzębie-Zdrój na Górnym Śląsku*”. Była to pierwsza tego typu publikacja wydana w naszym mieście i od razu spotkała się z dużym zainteresowaniem mieszkańców (konieczny był dodruk).

Imprezami towarzyszącymi wystawom czasowym były spotkania z Stanisławem G. Trefonem i Erwinem Sówką oraz prof. dr hab. Ireną Bukowską-Floreńską, a także projekcje filmów „*Angelus*” i „*Górnice pasje*”.

Jak co roku zorganizowano kolejne edycje Ogólnomiejskiego Konkursu Genealogii Rodzinnych „*Jastrzębski Album*” oraz Konkursu Plastycznego dla przedszkolaków „*Moje Miasto*”. Galeria włączyła się również we współorganizację innych konkursów o tematyce historycznej.

### Frekwencja

Przeniesienie siedziby GHM do Parku Zdrojowego znacząco wpłynęło na kształtowanie się frekwencji. Dotychczas zdecydowaną większość zwiedzających stanowiły grupy zorganizowane. Obecnie statystyka ta stanęła do góry nogami. Co prawda liczba grup pozostała na niezmiennym poziomie, to ilość gości indywidualnych była prawdziwe rekordy. Było to szczególnie widoczne w okresie letnim, kiedy w każdą niedzielę przychodziło 200-300 osób, a i w tygodniu nie brakowało chętnych do zwiedzania. Niektórzy mieszkańcy przyprowadzali do galerii krewnych i znajomych goszczących w Jastrzębiu pokazując GHM jako jedną z atrakcji turystycznych naszego miasta.

Między 9 listopada a 31 grudnia 2010 r. GHM odwiedziły 362 osoby, z czego 239 indywidualnie, zaś 123 w grupach (5 grup). Począwszy od 2011 r. frekwencja rosła, co ilustruje poniższa tabela:

|              | Indywidualnie | W grupach   | Razem       | Grupy      |
|--------------|---------------|-------------|-------------|------------|
| Styczeń      | 115           | 240         | 355         | 8          |
| Luty         | 71            | 224         | 295         | 12         |
| Marzec       | 117           | 522         | 639         | 19         |
| Kwiecień     | 236           | 580         | 816         | 28         |
| Maj          | 736           | 432         | 1168        | 20         |
| Czerwiec     | 270           | 505         | 775         | 28         |
| Lipiec       | 574           | 17          | 591         | 1          |
| Sierpień     | 1096          | 0           | 1096        | 0          |
| Wrzesień     | 212           | 315         | 527         | 15         |
| Październik  | 244           | 572         | 816         | 31         |
| <b>Razem</b> | <b>4275</b>   | <b>3407</b> | <b>7682</b> | <b>162</b> |



Uczestnicy lekcji muzealnej w Chacie Śląskiej

### Zbiory

Możliwość powiększania zbiorów pojawiła się w chwili ostatecznej wyprowadzki Domu Zdrojowego do swojej wyremontowanej siedziby. Opuszczone podziemia Łazienek zapelniły się eksponatami, które od dwóch lat przebywały w wynajętych magazynach. Większa liczba zwiedzających przyczyniła się do lepszego kontaktu z mieszkańcami miasta, którzy posiadają w swoich zbiorach ciekawe zabytki. Część z nich trafiła do naszych zbiorów w postaci darowizn czy depozytów. Znalazły się wśród nich m.in. materiały dotyczące działalności „Solidarności”, pamiątki z zdrowia, rzeźby w węglu, elementy wyposażenia dawnego gospodarstwa wiejskiego, fotografie. Najgłośniejszymi nabytkami galerii stały się jednak dwie anny z byłego uzdrowiska. Pierwszą, marmurową, wyciągnięto z Parku zdrojowego 16 listopada 2010 r. Ten 600-kilogramowy obiekt z 1862 r. Poddano

renowacji (uzupełnienie ubytków, szlifowanie, żywicowanie, konserwacja) i w październiku br. przetransportowano do GHM. Obecnie znajduje się w holu głównym i stanowi najcenniejszy eksponat GHM. We wrześniu br. uzyskano również zgodę właściciela posesji, na której znajdowały się 4 wanny betonowe, na zabranie jednej z nich z przeznaczeniem dla GHM. Także i ona zostanie poddana renowacji.

Marcin Boratyn

## Sylwetki jastrzębskich twórców

### Bogdan Krauze - artysta niepokorny

Urodził się w Jawiszowie koło Kamiennej Góry 9 stycznia 1959 r. Do Jastrzębia wraz z rodzicami przeniósł się w 1962 r. Z wykształcenia jest ślusarzem. Pracował m.in. w Wodzisławskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych, w dziale Spraw Obronnych na KWK „Moszczenica”, w Niemczech i Belgii jako pracownik budowlany. Przez rok pomagał w pracowni rzeźbiarskiej Jarosława Namniestnika, gdzie zetknął się z nowym dla siebie materiałem - grafitem. Tam zaczął wykonywać proste formy o charakterze pamiątkarskim: kufle, puchary i wazony, na które wówczas był duży popyt. W latach 80. działał w jastrzębskiej „Solidarności”, jednak - jak sam mówi - jest to już zamknięty rozdział w jego życiu. Obecnie zawodowo związany jest z kopalnią „Jas-Mos”.

Od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie malarstwem, zwłaszcza pracami takich artystów jak Matejko czy Leonardo da Vinci. Sam zaczął rysować bardzo wcześnie, głównie kopiując prace innych. Najczęściej ćwiczył w domu czy podczas lekcji, wypełniając zeszyty różnymi postaciami i portretami. Niestety z pierwszego okresu twórczości nie zachowało się nic do dnia dzisiejszego.

Na początku lat 90. wraz z grupą znajomych m.in. Dorotą Mirończuk, Grzegorzem Mioduszewskim, Ryszardem Ziębą i Robertem Bareją współtworzył Alternatywny Klub Artystyczny „HETA WIO”, który wkrótce przekształcił się w Młodzieżowy Dom Pracy Twórczej (MDPT) z siedzibą w Domu Zdrojowym. Ta prywatna inicjatywa przyciągała artystów, pasjonatów i uzdolnioną jastrzębską młodzież. Było to miejsce pełne interesujących wydarzeń kulturalnych, gdzie działały koła zainteresowań, w tym plastyczne i muzyczne. To właśnie MDPT zainicjowało cykliczną imprezę „Jastrzębskie śpiewanie”, kontynuowane do dnia dzisiejszego przez Miejski Ośrodek Kultury. Pierwsza odsłona miała miejsce w dniach 26-27 listopada 1993 r. Gośćmi specjalnymi byli: Janusz Skrzek i Grzegorz Turnau. Poza nimi na deskach Domu Zdrojowego wystąpiły także zespoły: „The Hand Made” i „Wybryk natury”. W części konkursowej Grand Prix zdobył zespół „Moja Andromeda” z Żor. Do cenionych imprez tego okresu należało również „Bluesypisko”, które przyciągało licznych fanów tego rodzaju muzyki.

Ten czas spędzony na społecznej pracy w MDPT był dla Bogdana Krauze czasem wzmożonej pracy artystycznej. Za namową kolegi sam zaczął malować obrazy, głównie martwą naturę, portrety czy wiejskie pejzaże. Jednak ten artystyczny etap zakończył się już po kilku latach. Ostatnią pracą olejną był obraz „Piłsudski na koniu” Kossaka namalowany pod koniec lat 90.



Bogdan Krauze w swojej pracowni (fot. Z lewej) oraz "Górnicy" dłuta artysty; fot. Katarzyna Nowak-Gardecka i Anna Lerch (2011)

Najbardziej cenionym przez artystę materiałem jest jednak drewno, w którym rzeźbi od lat 80., chociaż jak sam twierdzi, jest bardziej wymagające niż płótno czy grafit. Mistrzem rzeźbiarskim jest dla niego Michał Anioł. Sam artysta początkowo wykonywał proste, indywidualne projekty np. maski, które cieszyły się dużą popularnością. Z czasem te nieskomplikowane formy zaczęły artystycznie ewaluować. Obecnie artysta specjalizuje się w rzeźbach wielkogabarytowych, najchętniej uwieczniając sylwetki ludzi. Aktualnie pracuje nad drewnianą rzeźbą ratownika górniczego, która zostanie przekazana jako dar od górników w dniu ich święta do Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jastrzębiu-Zdroju. Będzie to już trzecia rzeźba zamykająca cykl.

Innym materiałem, w którym Bogdan Krauze rzeźbi od wielu lat jest wspomniany wcześniej grafit. Tematyka prac wykonanych w tym materiale oscyluje głównie wokół pracy górnika, wierzeń i legend związanych z tym zawodem, a także sfery sakralnej. Często pojawiają się zatem wizerunki Skarbnika i świętej Barbary.

Chociaż - jak sam twierdzi - nie przywiązuje się do wykonanych przez siebie prac, kilkoma spośród niezliczonej ilości rzeźb trudno mu było się rozstać. Jedną z nich jest praca wykonana w graficie, która przedstawia postać XIX-wiecznego gwarka. Ciekawostką jest fakt, że wyrzeźbiona została z 22 elementów. Inną rzeźbą jest rewniana postać Temidy.

W 1996 r. Krauze brał udział w konkursie plastycznym ogłoszonym z okazji I Jastrzębskiego Festiwalu Kultury. Artysta za swoją grafitową rzeźbę otrzymał wyróżnienie. Brał również udział w grupowej wystawie zorganizowanej przez



Bogdan Krauze, Zegar (2002); fot. Anna Lerch.

Uniwersytet Śląski z Cieszyna.

Od 2011 r. czynnie włączył się w polsko-czeski projekt „Ginąca twórczość plastyczna środowisk górniczych”, realizowany przez Miejski Ośrodek Kultury-Galerię Historii Miasta i Miejski Dom Kultury z Karwiny.

W każdej wolnej chwili oddaje się swoim pasjom: nurkuje, jeździ na nartach, wędkuje. Uwielbia góry i piesze wędrówki. Kolekcjonuje antyki i obrazy.

Katarzyna Nowak-Gardecka (*Jastrzębie-Zdrój, instruktorka GHM*)

## Kuchnia po naszymu, czyli jaka? (9)

Na przełomie XIX i XX w. na wsi polskiej nabiał, obok produktów roślinnych i zbożowych, był jedynym produktem pochodzenia zwierzęcego odgrywającym dużą rolę w pożywieniu wiejskim. Największe znaczenie miała konsumpcja mleka krowiego i jego przetworów - głównie serów. Mleko kozie spożywała jedynie ludność najuboższa, zaś owcze - ludność pasterska, która przerabiała je na sery podpuszczkowe.

W całej Polsce wytwarzano twarogi. Technika wyrobu tego sera nie zmieniła się znacząco od stuleci i polega na podgrzewaniu kwaśnego mleka krowiego, a następnie wyciskaniu go za pomocą drewnianej prasy lub przez płótno.

W Karpatach robi się sery ze słodkiego mleka owczego, zakwaszane podpuszczką, a następnie powstaje *bundz*, czyli miękki ser o łagodnym smaku. Odcisnięta serwatka to *ętyca*, która była stosowana w XIX w. jako środek leczący drogi oddechowe. *Bundz* ruszy się i pozostawia w cieple na ok. 2 tygodnie. Kolejnym etapem jest ubijanie masy w drewnianych naczyniach. Tak powstaje *bryndza podhalańska*, która jest pierwszym polskim produktem spożywczym zarejestrowanym jako regionalny przez Komisję Europejską. Na terenach górskich wyrabia się także sery parzone - *oscyпки* (oszczypki). Jest to twardy wędzony gatunek sera z solonego mleka owczego, z typowymi dla regionu zdobieniami brzegów. Owo zdobienie odciskane jest w rozszczepionej drewnianej foremce o kształcie wrzeciona, zwanej *oscypiorką*. Właśnie od *scypania* (rozszczepiania) tych foremek wzięła się najprawdopodobniej nazwa sera.

Typowo śląskim mlecznym specjałem jest *hauskyjza*, znana na naszym regionie stosunkowo niedługo. Jak sama nazwa wskazuje, zwyczaj wyrabiania tego rodzaju sera przywędrował do nas z Niemiec (niem. *Hauskäse* - domowy ser). Ślązacy nie byli rozmiłowani w serach, znając tylko *bjoły syr* (twaróg), który wyrabiano od niepamiętnych czasów. Dopiero końcem XIX w., kiedy niemieccy i austriaccy sadnicy zaczęli otwierać sklepy spożywcze na Śląsku, mieszkańcy naszego regionu zetknęli się z różnego rodzaju serami - topionym (*szmyrkjyza*), żółtym do rojenia (*kyjza do krocio*) czy właśnie smażonym serem z kminkiem (*hauskyjza*). Ślązacy szczególnie przywiązali się do tego ostatniego rodzaju nabiału. *Hauskyjza* przyjęła się u nas nie tylko ze względu na fakt, że łatwo dało się ją zrobić w domu, ale też przez wrodzoną skłonność Ślązaków do oszczędzania - *hauskyjza* robi się ze starego, dojrzalego twarogu.

### ***Hauskyjza***

*Kilo tłustego bjołego syra trza pokruszyć do miski, do tego dociepać kminek i sól do smaku i wymiyszać. Syr dowomy w ciepłe miyjsce, nojlepiej na byfjy abo szrank i przikrywomy kuchynnym ryncznikiem. Kole tydnia syr musi poleżeć w cieple. Bez tyn czas musimy go nojmij roz dziynnie przemiyścić. Za pora dni je już zdrzają, po wiyrchu leko skwitniały i małglaty. Im bardzij syr bydzie rozleżały, tym bardzij smrodlawy. Po tydniu musimy już drap rychtować hauskyjza. Syr przeciepujemy do gorczka, dodowomy słuszno tyżka masła i na małym łogniu podgrzywomy. Trza go cołki czas miyszać i dać pozór - nie śmi zawreć, bo wyndom krupki. Jak syr już sie rozpuści i troszka podsmaży to trza go ściępać z łognia i wartko rozmiyszać w nim jedne rozbelontane jajco.*

*I już momy gotowo hauskyjza, kiero trza przeloć do małego boncloczka i poczkać aż troszka stwarnie. Hauskyjza nojlepiej szmakuje pomazano na sznitce świeżego chleba. Jak kiery nie lubi kminku to idzie tyż dodać wysuszono bazylija abo inksze zieliny. Rychtig elegancko szmakuje hauskyjza na czornym chlebie. W niekierych klepach idzie kupić „ser domowy z kminkiem”, ale każdy kiery jod i wonioł hauskyjza zrobiono w chałpie pado, że to ni ma to!*

Przeglądając Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi można zauważyć, że „*naszo hauskyjza*” występuje w różnych wariantach, również w innych regionach Polski. W województwie opolskim znana jest jako *Ser domowy smażony z kminkiem, z czosnkiem, bez przypraw* (od 2005 r. na Liście



*Hauskyszja. Fot. Anna Lerch (2011).*

Produktów Tradycyjnych), a także *Domowy ser parzony z kminkiem* (od 2006 r.), w województwie pomorskim spotykamy *Ser topiony na parze z kminkiem* (od 2011 r.), w Wielkopolsce - *Wielkopolski ser smażony* (od 2005 r.) oraz na Śląsku Cieszyńskim - *Ser domowy-zależok* (od 2008 r.). Jak da się łatwo zauważyć, obszar występowania tego rodzaju sera pokrywa się z terytorialnymi wpływami niemieckimi i austriackimi z przełomu XIX/XX w.

*Słowniczek wyrazów gwarowych:*

bjoly syr - twaróg  
 byfjy - kredens kuchenny  
 czorny chlyb - chleb żytni  
 drap - szybko  
 dać pozór - uważać, pilnować  
 gorczek - garnuszek  
 inkszy - inny  
 krupki - grudki  
 nie śmj - nie może  
 maźglaty - rozplływajcy  
 rozbelontane - rozmieszane  
 rychtig - naprawdę; prawidłowo, poprawnie  
 rychtować - przygotować, zrobić  
 skwitniały - spleśniały  
 smrodlawy - śmierdzący  
 sznitka, szniła - kromka chleba  
 szrank - szafa  
 wartko - szybko  
 zdrzały - dojrzały

Anna Lerch (*Jastrzębie-Zdrój-Bzie, instruktorka GHM*)



## Jastrzębie-Zdrój w starej reklamie

### Kapiele KÖNIGSDORFF-JASTRZEMB w Górnym Szląsku.

#### Pierwszorzędny źródło ziołowy zowlerający w sobie jod i brom.

Rozpoczęcie pory kąpielowej 15go maja b. r.

Według urzędowego uznania król. rządowego kolegium lekarskiego w Wrocławiu, lecznicze zdrojowisko to może być **zupełnie na równi** postawione ze słynnym zdrojem Elisenquelle w Kreuznach i Adelhausquelle w Bawarii.

Zabezpieczono się pod względem urządzenia tak, iż **jakiemukolwiek uczęszczaniu pod każdym względem zadosyćczynionem będzie.**

Zapytania i zamówienia na mieszkania, wody mineralne i zgęszczoną żołą należy przysyłać do **Zarządu kąpielowego.** (302-1-3)

### ZYDOWSKA RESTAURACYA

MAURYCY HORRWITZ

(1887-1-4)

w kąpielach Königsdorff-Jastrzemb poleca się Szanownej Publiczności.

### Kapiele solankowe zawierające jod i brom

## Königsdorff-Jastrzemb

Kapiele solankowe i parowe, natryski, serwalka, wszelkie rodzaje innych wód mineralnych, przyrząd do wlewania, szczególność dla dzieci.

otwarte 15 maja.

Tani, zdrowy i przyjemny pobyt. —  
Nowo urządzone z wszelką wygodą. —  
Wspaniały park i ogród, doskonała  
muzyka zdrojowa, obszerna czytelnia.  
Lekarze: Dr. Weissenberg lekarz  
kąpielowy i Dr. Fampel.

Zgęszczona solanka,  
wody mineralne  
tęgorocznego napełniania  
i gotowe do rozsyłki.

Z dworca kolei Petrowitz (c. k. kolej Północna) 2 1/2 godziny, z Rybnika (kolej Górnośląska) 3 1/2 godziny jazdy. Wozu można mieć na obu stacjach. Tanie i dobre mieszkanie wskazuje najchętniej

**ZARZĄD KĄPIELOWY  
von Gröeling.**

(1836-1-6)

# Jastrzębie-Zdrój na starej pocztówce



JASTRZĘBIE-ZDRÓJ Willa Betania.

## Jastrzębie-Zdrój. Willa Betania

Pocztówka z lat 20. XX w. przedstawia jeden z najstarszych budynków przy ul. 1 Maja (dawniej Paulastrasse). Powstał ok. 1863 r. jako hotel "Hohenzollern" (a więc sławiący pruską dynastię królewską). Na początku XX w. obiekt nosił nazwę "Fremdenheim". W okresie międzywojennym przez krótki czas willę nazywano "Betanią", przeszła jednak w ręce Zakładu Ubezpieczeń. W czasach PRL nastąpiła kolejna zmiana nazewnictwa. Budynek stał się Sanatorium nr 1 o nazwie "Mieszko". Obecnie jest użytkowany przez pocztę. Mimo upływu prawie 150 lat budynek pozostał w niemal niezmienionym kształcie.

**Awers:** Kolorystyka karty: sepia; krawędzie i narożniki: proste. Na dolnym marginesie opis. **Rwers:** Nadruk strony adresowej: czarny. Karta niezapisana. Wymiary: 9,05 x 14,0 cm. Pocztówka ze zbiorów GHM. Nr inw. GHM/F/19.

---

**Miejski Ośrodek Kultury - Galeria Historii Miasta**

ul. Witczaka 4

44-330 Jastrzębie-Zdrój

tel./fax: 32 471 17 57, kom. 501 476 574

e-mail: [ghm@mokjastrzebie.pl](mailto:ghm@mokjastrzebie.pl)

[www.mokjastrzebie.pl](http://www.mokjastrzebie.pl)

**Redakcja: Marcin Boratyn**